Nr. 241 Warszawa, Sobota dnia 7 (19) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 26.
Zachód słońca o g. 5 m. 5.

Długość dnia g. 10 m. 39.
Ubyło dnia g. 6 m. 8.

Sobota 19 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Piotra wyz.
Niedziel.	Jana Kantego
Poniedz.	Urszuli P. M.
Wtorek	Jana Kapistrana
Sroda	Rafała Archanioła
Czwart.	Kryspina
Piątek	Ewarysta Pap Męcz

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, przypada odpust, ku czci św. Teresy, której uroczystość w zeszły wtorek przypadała.

Jutro jako w niedzielę po uroczystości św. Piotra z Alkantary, w kościele Poreformackim przy ulicy Senatorskiej, przypada całodzienny na cześć tego świętego odpust.

Odpusty te odbywać się będą przez dzień cały, z wystawieniem Naświętszego Sakramentu, procesyą i kazaniami.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się solenna wotywa.

Także wotywa, odbędzie się w kaplicy Matki Boskiej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 10-ej rano.

Jutro po nieszporach, w kościele Poaugustyńskim przy ulicy Piwnej, odbędzie się sesya obrachunkowa i wpisowa bractwa św. Tekli.

— Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy raport najpoddanniejszy p. ministra oświaty, Najwyżej ustanowić raczył na pamiątkę Cudownego Ocalenia w dniu 17-ym października r. z. następujące stypendya: przy gimnazyum żeńskiem w Siedlcach stypendyum Imienia Jej Ces. Mości Cesarzowej Maryi Teodorówny, złożone z procentów od kapitału 1,825 rs., zebranego przez mieszkańców m. Siedlec i po jednem stypendyum Najwyższego Imienia przy gimnazyach męzkich w Siedlcach i Lublinie. Kapitał na utworzenie tych ostatnich stypendyów, ofiarowali mieszkańcy wszystkich stanów w gubernii Siedleckie i m. Siedlec. („Praw. Wiestnik").

Civis romanus sum!

Okrzyk ten chełpliwy, dumny, z jakim sięRzymianie odzywali do innych narodów, ażeby wyższość swą pokazać nad nimi, temi o pochodzeniu świadczącemi słowy: „Obywatelem rzymskim jestem!" Okrzyk ten powtórzył p. Crispi w wiadomej już czytelnikom mowie na bankiecie w Palermo, powiadając, że każdy obywatel włoski powinien, jak jego przodek, szczycić się swą narodowością, jako probierzem siły względem innych.

Jaką była ta mowa, jak wysławiała ona korzyści dla Włoch z trójprzymierza, o tem już pisaliśmy, dziś wracamy do niej, ażeby wskazać, jaką opinię wydaje o tem przemówieniu prasa francuzka.

Owóż dzienniki francuzkie, wśród których wyróżnia się szczególnie poważny półurzędowy głos „Temps", zwracając uwagę, iż p. Crispi szczególne w swej mowie zajął stanowisko. Nie chciał wcale roztrząsać zarzutów, jakie mu czyniono co do postępowania jego i zamiarów, ale natomiast ustanawiał ogólną zasadę dla swych postępków. Użył on tej metody jak niegdyś Scypio na Kapitolu, który zamiast tłomaczenia się z postępowania swego, święcił swój tryumf.

Wywoływał on w mowie swej tradycye Manziniego, Wiktora Emanuela i Garibald'iego i otaczając się aureolą tych wielkich nieboszczyków, wyznał głośno, że jest *megalo neanem*, t. j. do-

4

Towarzysze broni.

POWIEŚĆ

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Ciąg Dalszy.)

Z jedr[illegible] trony nieograniczona wdzięczność, [illegible]iej tajemniczy prąd głębokiego uczucia, wywołały zobopólną harmonię—widząc wtedy to gronko osób, niktby nie pomyślał, że nowo przybyły młodzian przed chwilą jeszcze był im zupełnie nieznanym.

Julian Gorzuchowski, takie bowiem miano nosił bohater zaszłego wśród gór alpejskich dramatu, należał do starożytnej szlacheckiej rodziny w okolicach Żytomierza zamieszkałej. Rolnik z powołania lecz duszą artysta, robił on częste wycieczki po kraju, kędy cudne widoki pozwalały mu studyować wspaniałą naturę w najpiękniejszych jej objawach. Czasami wśród tych wyżyn znacznie nad poziom ziemi wzniesionych, przepędzał dnie całe, kreśląc w podróżnym albumie kontury pełnych uroku krajobrazów. Zamiłowany w sztuce, nie szukał towarzystw, lecz pozostając prawie zawsze sam wobec skarbów przyrody, znajdował ową rozkosz, jaką wyradza zaspokojenie najgorętszych pragnień duchownych i estetycznych dążeń człowieka.

I byłby zapewne po upływie kilku miesięcy podobnej egzystencyi powrócił do swej rodzinnej wioski z pełną teką szkiców, swobodną myślą, gdyby nie zaszedł opisany przez nas wypadek.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, Zofia należała do rzędu tych wyjątkowych istot, które zdolne są obudzić porywy entuzyazmu nawet u zmateryalizowanych prozaicznem życiem ludzi, a cóż dopiero mówić o takich, jakim był młody turysta.

Częstokroć w pasmie dni żywota ludzkiego zachodzą zdarzenia nieprzewidziane na pozór, z których przeznaczenie rządzące losami człowieka, wysnuwa dzieje jego przyszłości. I tu to samo miało miejsce. Owo spotkanie wśród niebotycznych gór, owa katastrofa tak straszne mogąca mieć następstwa, a szczególniej ów tajemniczy urok, jaki wywołuje na wrażliwe umysły chwila przebytego wspólnie niebezpieczeństwa, zbliżyły do siebie te dwa młode, pełne gorących uczuć serca prędzej, aniżeliby tego w zwykłych okolicznościach życia całe długie lata dokonać zdołały.

Oboje pokochali się nieograniczoną miłością.

Nie będę opisywał faz, przez które miłość ich przechodziła nim Julian z życzliwie przyjmowanego stał się codziennym gościem a następnie narzeczonym Zofii, wszystko bowiem w stosunkach wchodzących do niniejszej naracyi osób, ułatwiało doprowadzenie do skutku tyle pożądanego dla młodej pary zamiaru. Matka dziewczęcia jakoteż jej opiekun uznali to małżeństwo nie tylko za odpowiednie pod każdym względem, ale jako jedyny środek wpływający na uspokojenie nerwowego ustroju marzycielki i przewidywali, iż zmiana trybu życia, nowe obowiązki, nadewszystko zaś nieograniczone przywiązanie, jakie bujająca dotąd w krainie złud i fantazyi dziewica uczuła dla swego zbawcy, wybije z jej głowy czcze widziadła rozgorączkowanej wyobraźni i zwróci umysł do więcej praktycznych pojęć.

Co do nich, trudno mi określić uroku szczęścia, którego doznawali. Był to zachwyt bez miary, bez granic, nieznający czem jest chwilowy smutek, przelotna troska—zachwyt pełen upojeń i rozkoszy, ułudy, nadziei, czułych zwierzeń, pełnych miłości wynurzeń. Czyż mogło być inaczej? Wszak oni oboje po raz pierwszy kochali, a pierwsze uczucie jest niby ów blask różowej jutrzenki, oświecający swojemi złotemi promieniami nocne mroki zastoju, spoczynku i bezbarwnej ciszy.

Ponieważ początki jesieni obdarzyły świat Boży najpiękniejszą pogodą, postanowiono przepędzić jeszcze kilka tygodni wśród miejscowości, z którą tyle drogich wspomnień młodą parę wiązało. W przedsiębranych wycieczkach, Julian towarzyszył swej narzeczonej; pod jego opieką czuła się spokojną, nie mając żadnej obawy nawet w przebywaniu zawieszonych nad otchłanią ścieżek, wiara bowiem i nieograniczone przywiązanie, udzieliły dziewczęciu to, czegoby nie dała największa odwaga i niczem niezachwiana moc ducha.

Prawie zawsze, dostawszy się na szczyt góry, siadali oboje pod skałą, opodal zaś zostawał stary góral, gotowy w razie potrzeby nieść im swoje usługi. U stóp ich roztaczał się przecudowny widok pokrytych zielenią dolin z rozrzuconemi tu i owdzie domkami, które z tej wyniosłości miały pozór drobnych punkcików, rozsianych w przestrzeni. Ale uro-

tkniętym chorobą umysłową, którą medycyna mniej grzeczna w swej otwartości, niż greczyzna, nazywa po prostu „manią wielkości".

Przedwcześnie trochę, bo jeszcze atrament nie zaschł na papierze, podpisanym przez samego tylko Makenoni, przedwcześnie odmalował Etiopię, czyli Abisynię, uśmierzoną pod protektoratem włoskim.

Wreszcie wykrzyknął owo przesławne „Civis romanus sum", przekazując je jako własność dla każdego obywatela włoskiego.

Dumę swą z potęgi, do jakiej doprowadził Włochy, usprawiedliwiał zaszczytem, jakim są powtórne odwiedziny cesarza niemieckiego Wilhelma z całą rodziną.

W końcu twierdził, że Włochy są z natury swej takiem państwem, iż wszyscy atakowaliby je niezwłocznie, gdyby nie było silnem i sprzymierzonem z silnemi.

Z tonu, jakim się odzywają dzienniki francuzkie o tej mowie, z tonu, wolnego od oburzenia, a nawet rozdrażnienia, daje się wyprowadzić wniosek, iż nie czują się one rozczarowane tem orędziem ministeryalnem, w obec mających jakoby nastąpić zmian w stosunkach z Włochami na lepsze. Nie łudziły się one znów tą nadzieją, i dla tego „Temps" tak streszcza swój pogląd na mowę Crispiego.

„Jest ona bardziej interesująca niż zadawalająca, uwydatnia się w niej osoba męża stanu, któremu nie można przynajmniej zarzucić, że nie wie, czego chce, i owszem z mowy tej widać, że stanowczo, możnaby powiedzieć uparcie, dąży on po tej drodze, jaką sobie wytknął."

Czczemi więc były owe wieści, że nastąpi zmiana frontu między Włochami i Francyą.

Kronika polityczna.

— —

Węgry. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu węgierskiego wnosił minister skarbu, Waeckerle, projekt budżetu na rok 1890, przedstawiającego się wyjątkowo świetnie, gdyż po uwzględnieniu wszystkich dochodów i rozchodów, wykazuje zaledwie 400,000 guldenów niedoboru.

Taki stan węgierskich finansów, jak twierdził minister, zawdzięczać należy energicznym środkom, jakie przedsiębierze p. Tisza względem ściągania zaległości podatkowych, które dawniej, z roku na rok powiększając się niepomiernie, przyczyniały się do ogromnego wzrostu ogólnej cyfry niedoborów.

Niemcy. „Allgemeine Zeitung" pisze z Berlina: „W tutejszych kołach politycznych panuje ogólne przekonanie, że zjazd utrzymał się do końca w charakterze prostego aktu grzeczności sąsiedzkiej, który może dobrze wpłynąć na stosunek obu państw, lecz głębiej sięgających zmian w położeniu politycznem nie przewidują."

Tenże organ powiada: „Przez związek z Austryą i Włochami z jednej strony, przez porozumienie z Anglią z drugiej, polityka niemiecka jest obecnie tak związaną, że o porozumieniu się z Rosyą w tej chwili mowy być nie może, nawet pod pozorem kontynuacyi pośrednictwa, które niegdyś sprawował „uczciwy mekler."

Przy wymianie myśli, o ile miała miejsce, mogło chodzić głównie o zwalczenie podejrzenia, jakoby Niemcy, które pozawierały przymierza jedynie w celu ubezpieczenia się od napaści ze Wschodu i z Zachodu, chciały je wyzyskiwać na stawianie przeszkód polityce Rosyi w granicach uprawnionych jej interesów. W każdym razie przyjęcie, zgotowane w Berlinie dostojnemu gościowi, dowodzi, że panuje tu gorące życzenie utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, i że obecne położenie międzynarodowe nie wyłącza przyjaznego obcowania między monarchami."

Francya. Zwołanie francuzkiej izby deputowanych nastąpi w dniu 11 lub najpóźniej w 12 ym przysz. miesiąca. Wszystkie niemal grupy republikańskie, nauczone doświadczeniem przeszłości, przygotowują projekty, mające na celu przywrócenie powagi obradom, tak często w ubiegłem czteroleciu parlamentarnem zapoznawanej przez warchołów politycznych. Kilka projektowanych regulaminów przewiduje możliwość skandalicznych zajść, jakie prawdopodobnie nieliczna garstka bulanżystów będzie się starała wywołać, i natychmiastowe podaje ku ukróceniu nadużyć środki. Przewodniczący obradom ma mieć nadal do rozporządzenia znaczną ilość kar dyscyplinarnych, których stosowanie zamknie bezwątpienia usta ludziom złej woli. Między innemi, trzykrotne a bezskuteczne przywołanie do porządku pociągać będzie za sobą odjęcie dyet sejmowych w ciągu paru miesięcy, co bulanżystom, pozbawionym dawnych subwencyj, srodze może się dać we znaki.

Król Milan w czasie swego pobytu w Paryżu nie przestaje być ofiarą reporterów wszelkiego kalibru, którzy na wyścigi ogłaszają rozmowy z ex-królem Serbii. Jeden z nich wyciągnął Milana na zwierzenia finansowej natury, które świadczą, iż ex król, — tak przynajmniej zapewnia reporter, — pozbawiony jest wszelkiej pomocy materyalnej ze strony rządu serbskiego. Dochody Milana stanowi tylko ta cząstka listy cywilnej króla Aleksandra, którą syn ojcu dobrowolnie ofiarowuje. A jednak — miał dodać Milan — zaczęłem panować w Serbii, gdy była krajem niemal barbarzyńskim i zrobiłem z niej państwo europejskie. Zresztą za stary jestem, aby rachować na czyjąkolwiek wdzięczność.

Sprawy rzemieślnicze.

— —

Po długiej, zbyt długiej zapewne przerwie, bo aż cztery miesiące trwającej, zebrała się wczoraj znów sekcya rzemieślnicza, dla wznowienia swych co dwutygodniowych narad.

Jak niedobre jest w rezultatach tak długie przerywanie posiedzeń, dowodem było wczoraj nieliczne zebranie członków, snać wielu odwykło już, skutkiem upływu dłuższego czasu, od bywania na sesyach, które jeżeli nie zawsze prowadziły do widzialnych rezultatów, do wykonywania przedsiębranych projektów, to przecie zawsze przyczyniały się dzielnie do wyjaśnienia wielu pojęć w specyalnych sprawach, związanych z dobrem naszego rękodzielnictwa.

Sekcya przeszło pół roku mozolnie napracowała się nad kwestyą przyszłych szkół fachowych, jakich zapowiedziane zostało otwarcie przez rząd — i spodziewała się, że swemi wnioskami, wskazówkami, życzeniami, przyłoży się do ich organizacyi, wprzód swe poglądy przesyłając na zjazd techników, mający się odbyć w Petersburgu.

Tymczasem rzecz cała została przyśpieszona przez władze i już dnia 26-go czerwca zatwierdzone zostały w radzie państwa typy dla szkół przemysłowych, jakie mają być zakładane zarówno w Cesarstwie, jak i w Królestwie.

Obecnie na skutek zapytania przez generał-gubernatora i kuratora warszawskiego okręgu naukowego, p. prezydent miasta Warszawy nadesłał odezwę do zarządu Towarzystwa o wskazanie, jakiego typu szkoły przemysłowe mogą być najodpowiedniejsze dla Warszawy.

Zamierzone przez rząd szkoły przemysłowe dadzą się podzielić na trzy główne kategorye: średnie techniczne, do których wymagana jest od kandydatów kwalifikacya z 5-ciu klas gimnazyalnych, niższe techniczne z kwalifikacyą z ukończenia szkoły trzy klasowej powiatowej i rzemieślnicze z kwalifikacyą z ukończenia jednoklasowej szkoły miejskiej.

Szkoły te zasadniczo się różnią od projektowanych przez sekcyę rzemieślniczą, gdyż lekcye odbywają się w nich w porze dziennej i przeważnie są dla dzieci, sekcya zaś pragnęłaby szkół niedzielnych wieczornych, dla czeladników urządzonych, i uzupełniających uzdolnienie warsztatowe.

Rozpoczętych w tym kierunku prac, sekcya nie przerwie, lecz je doprowadzi do końca, w nadziei, że stanowić one mogą bardzo przydatny materyał do projektowania wszelkich zmian, jakie się dadzą w przyszłości wprowadzić w organizacyi szkół rzemieślniczych.

Odpowiedź dla p. prezydenta wypracuje delegacya, pod przewodnictwem p. J. Kühn, dyrektora szkoły rzemieślniczej.

W dalszym ciągu sesyi, p. Makowiecki, przewodniczący, odczytał, według spostrzeżeń p. St. Hiszpańskiego, sprawozdanie o szewctwie na wystawie paryzkiej.

Największe zalety posiada obuwie angielskie. Paryż zalany jest tandetą, zwłaszcza wiedeńską, i obuwie warszawskie może mieć powodzenie. Jeden z przedsiębiorców tutejszych prowadzi też korzystny handel, sprzedając obuwie warszawskie w Paryżu z zyskiem 2-ch rubli na parze.

Posiedzenie zamknięto wczoraj o g. 10 i pół wieczorem.

Fundusz, złożony na urządzenie bazaru rzemieślniczego, powiększony został wniesieniem dwóch udziałów 25 io rublowych przez p. Pomorską i p. Giełżyńkiego. —j—

---

czy ów krajobraz był tylko, że tak powiem, dla zakochanych podnietą do rozbudzenia wyobraźni — prawdziwe skarby, skarby uczucia, których nie zdoła zaćmić czarna chmura albo mgła wieczorna zasłonić, mieściły się w ich sercach — te zaś bogactwa posiadały większą ponętę i piękność niż najwspanialsze widoki uroczej przyrody. Czasami pogrążeni w długiem dumaniu, sięgnęli myślą w przyszłość tak jasną, cudną i zachwycającą, iż wszystkie rozkosze świata wydawały się przy niej marną ułudą, czasami znów oblokłszy swe myśli w żywe słowo, dzielili się wzajemnie doznanemi wrażeniami.

— O jakże pięknem jest życie! — mówił młodzieniec, patrząc z zachwytem na swoję ukochaną.

— O tak, życie to szczęście!

— A jednak tego szczęścia jam nieznalazł dawniej. Istnienie moje wprawdzie upływało cicho, spokojnie, bez troski i kłopotów; jeżeli mi silniej serce w piersiach zabiło to tylko dla sztuki, gdyż prądy mego uczucia nie przekroczyły granic artyzmu — dopiero od chwili ujrzenia ciebie, poznałem jakiemi skarbami Bóg obdarzyć może człowieka.

— To samo i ze mną miało miejsce. Pod opieką ukochanej matki egzystowałam niby owo stworzonko, dla którego promień wiosennego słońca stanowi jedyne dobrodziejstwo żywota, nie wiedząc, że w nas samych jest źródło prawdziwej rozkoszy.

— Najdroższa moja, kiedy wyjawiasz swe myśli, kiedy określasz pragnienia duszy, w wyrazach przez ciebie wymówionych słyszę oddźwięk własnych mych pojęć i zachceń.

— Czyż może być inaczej... jam twoją Julianie.

— Tak, tyś moją na wieki; węzłów które nas łączą nic rozerwać nie zdoła.

I w rozmowach tych pełnych czułych wynurzeń przechodziły długie godziny, dopóki zapadający zmrok nie zbudził zakochanych do rzeczywistości.

Należało powrócić lecz i wtedy nawet nadzieja zobaczenia się następnego dnia łagodziła przemijający smutek w chwili rozstania.

Wszakże owo jutro miało przynieść ze sobą nowe na zobopólnej miłości oparte rozkosze.

Tym sposobem dni ich żywota upływały w ciągłym zachwycie upojenia nieznającego żadnej goryczy.

Tożsamość myśli i wyobrażeń zlały ich dusze w jednę całość; raz tylko gdy Julian przemówił z zapałem o wszystkiem co składa prawdziwą pomyślność człowieka, nieprzypuszczając cieni wśród ożywczego światła, ona rzekła:

— Przyznaję ci słuszność. W świecie na który patrzymy, w rzeczach podpadających pod zmysły, dwa wylane dla siebie serca mogą znaleźć niczem nie zachwiane szczęście, ale po za tym światem jest jeszcze coś tajemnego, niezbadanego, strasznego — coś, czego myśl ludzka pojąć nie zdoła, rozum nie docieknie, nauka nie rozjaśni, i to właśnie stanowi ów ciemny punkt w życiu najszczodrzej od losów uposażonej istoty.

— Nie pojmuję droga Zofio, zkąd ci przyszła podobna myśl — odpowie młodzieniec. — Życie nasze jest torem, z którego żadna nadprzyrodzona siła wykoleić wiekowego pochodu nie zdoła. Częstokroć wprawdzie ludzie stąpający po tej drodze cierpień i katuszy, doznają strasznych zawodów, lecz cierpienia przez jakie przechodzą, wypływają z własnej ich winy. Oddal od siebie wszelką troskę o przyszłość, wszakże ja z tobą będę, a potęgą mojego przywiązania potrafię usbylić od ciebie czarę goryczy.

— Czyliż wątpię o twej miłości, czyliż przypuszczam choć na chwilę, ażebyś nie znalazł w sobie dość siły do zwalczenia przeszkód tamujących mój pochód. Oparta na twem ramieniu, kroczyć będę z ufnością po świecie żywota, wiedząc, iż nic złego mnie nie spotka, lecz powtarzam ci raz jeszcze: są granice, po za któremi kończy się działalność ludzka, a najsilniejsza wola zostaje ubezwładnioną.

— Wytłómacz się jaśniej...

— Mówię o świecie nadprzyrodzonym, o tajemnicach ukrytych przed ogółem: zimny rozsądek odtrąca je z pogardą pomimo, iż one częstokroć wpływają na losy naszego przeznaczenia.

— W każdym razie są to baśnie wytworzone wśród bujnej wyobraźni ludu. Prawo natury określa przemiany przyrody, po za tem prawem nie ma nic zupełnie. Wrażliwe usposobienia lubują się w owej fantastycznej krainie złud, więc też i tobie najdroższa moja nie dziwię się wcale, że bierzesz fikcyę za prawdę, szukając po za krańcami rzeczywistej egzystencyi znikomych mar wyobraźni.

— Niestety, ja muszę temu wierzyć.

— Musisz, a dla czego?

— Gdyż przekonanie swoje opieram na faktach prawdziwych, dotykalnych...

— Na faktach?

— Tak jest, jam widziała rzeczy niepojęte, dziwne, straszne!

I opowiedziała narzeczonemu legendę o „towarzyszach broni", a następnie

Kronika Petersburska.

—o—

Do akademii sztuk pięknych w Petersburgu, przyjęto na rok szkolny bieżący 49 ludzi młodych. Według wyznań przyjęto: prawosławnych 32, katolików 8, lutrów 7, ormian gregoryanów 1-go i jednego sektanta.

Na drodze żelaznej Mikołajewskiej dokonywane są obecnie próby komunikacyi telefonicznej pomiędzy Petersburgiem a Moskwą.

Zarząd główny do spraw prasowych udzielił p. A. T. Rudzkiemu pozwolenie na wydawanie w Petersburgu miesięcznika specyalnego p. t. „Płodowodstwo“.

Pani Marcella Sembrich Kochańska, w grudniu r. b. przybędzie do Rosyi i da jeden koncert w Petersburgu i jeden w Moskwie.

Truppa dramatyczna Meiningeńska przez cały przyszły post wielki dawać będzie przedstawienia w Petersburgu.

Zarząd miasta Petersburga podjął starania o otwarcie w Petersburgu centralnego rynku rybnego, jaki zaprojektowanym został na wszechruskim zjeździe rybackim.

W magazynie Rychtera w Petersburgu, jest od paru dni sprzedawanym aparat do leczenia suchot za pomocą wdychania powietrza ogrzanego do wysokiej temperatury. Aparat ten doktora Wejcherta, nowo wynaleziony, wprowadza do płuc powietrze ogrzane do 160 stopni Celsiusza, które bezwarunkowo w tem natężeniu niszczy mikro organizmy powodujące suchoty i co zatem idzie, uwalnia od choroby płuc.

Zarząd główny pocztowy, chcąc zapewnić akuratne doręczanie adresatom, korespondencyi zwyczajnej, nie asekurowanej, postanowił działalność listonoszów sprawdzać od czasu do czasu za pośrednictwem urzędników pocztowych, którzy mają w tym względzie informować się u adresatów.

Zastosowanie fotografii w procesie Rokossowskiego i Sp. skłoniło sąd okręgowy w Petersburgu do urządzenia w gmachu swoim gabinetu do zdejmowania fotogramów. Za przykładem sądu petersburskiego ma pójść sąd okręgowy w Moskwie.

Z miasta i kraju.

* **Licytacya.** Pojutrze w zarządzie komunikacyi lądowych i wodnych odbędzie się licytacya na oddanie robót na kanale Augustowskim w gub. Suwalskiej.

Licytacya rozpocznie się od sumy 9,906 rs.

* **Koncert** W dniu 4 listopada, o 8-ej wieczorem, odbędzie się w salach redutowych koncert, na dochód b. profesora instytutu, p. Lityńskiego, ciężką dotkniętego niemocą.

W koncercie tym przyjmą udział najpierwsze siły nasze artystyczne, Barcewicz, Michałowski, Schloetzer, Aloiz, p. Rzebiczkowa, oraz primadonny dramatu i komedyi, pp. Noiret i Wisnowska.

* **Zarząd kolei nadwiślańskiej** w Petersburgu zawarł z p. Leopoldem Sotkiewiczem, b. urzędnikiem b. komisyi rządowej przychodów i skarbu Królestwa a następnie ministeryum skarbu w Petersburgu, obecnie naczelnikiem wydziału rachunkowego kolei południowo zachodnich, układ o objęcie przez niego kierownictwa rachunkowości drogi.

* **Pomoc lekarska.** W ambulatoryum szpitala św. Ducha przychodzącym chorym udzielają bezpłatnej porady lekarskiej ordynatorowie szpitala:

Dr. Bączkiewicz od godziny 10 do 11 rano, codziennie — w chorobach wewnętrznych;

Dr. Sokołowski od godz 11 do $12\frac{1}{2}$ rano, w poniedziałki, środy i piątki, w chorobach gardła, krtani, nosa i uszu—i

Dr. Nencki od 1-ej do 2-ej codziennie, w chorobach organów moczo-płciowych.

* **„Moskiewskie Wiedomosti“** donoszą, iż do rady państwa wniesiony zostanie wkrótce projekt nowej ustawy fabryczno-przemysłowej, która wejdzie w wykonanie d. 1/13 lipca 1890-go r. Zgodnie z projektem, poprzednie przywileje, objęte dawną ustawą, mają być zniesione. Tak n. p. zniesiony będzie przywilej opłacania świadectw giełdowych, służący osobno zakładającym nowe fabryki i t. p.

Oprócz tego do ustawy włączone zostały świeżo zrewidowane przepisy o pracy małoletnich i kobiet w fabrykach. Jednocześnie z wydaniem ustawy zaczną obowiązywać przepisy o odpowiedzialności właścicieli za wypadki z robotnikami. Według istniejącego projektu, postanowiono pomiędzy innemi zobowiązać właścicieli do składania w izbach skarbowych pewnej sumy, odpowiednio do liczby robotników, pracujących w fabryce. Z sum tych utworzony będzie rodzaj funduszu emerytalnego. Wreszcie w nowej ustawie zmienione będą przepisy o wyrabianiu przywilejów na wynalazek. Nowa ustawa wprowadzona będzie początkowo w Rosyi Europejskiej, a następnie w innych miejscowościach państwa.

* **W rozkazie** p. o. oberpolicmajstra zamieszczono, co następuje: Polecam komisarzom cyrkułowym wykazać domy, w których właściciele nie prowadzą skorowidzów do ksiąg ludności stałej i niestałej, jak również i kontroli wydawanych mieszkańcom kartek meldunkowych przy zmianie mieszkań i zebrane w tym względzie wiadomości zakomunikować w ciągu dni 7-iu wydziałowi gospodarczemu—z wyszczególnieniem, ile należy przygotować książek oddzielnie na skorowidze, a oddzielnie na kontrole kartek meldunkowych. Księgi te właściciele domów będą nabywać jedynie za zwrotem kosztów, poniesionych na papier, druk i oprawę. Nadto komisarze zwrócą uwagę: 1) ażeby do dnia 1 (13) stycznia 1890 r. takie skorowidze i kontrole znajdowały się bezwarunkowo w każdym domu; 2) aby do skorowidzów w tych domach, gdzie takowych nie prowadzono, zapisani zostali wszyscy stali i niestali mieszkańcy za czas od 1865 r. t. j, od ostatniego legalnego spisu ludności; 3) ażeby książki ludności, skorowidze do nich i kontrola kartek meldunkowych były ponumerowane, opieczętowane i podpisane i zalegalizowane; 4) ażeby wszystkie te księgi w celu uniknięcia niedokładności były sporządzone z jednakowych blankietów przygotowanych w kancelaryi zarządu policyjnego i 5) ażeby na mocy § 26 instrukcyi o prowadzeniu i utrzymywaniu ksiąg ludności na raporta o zmianie mieszkania były używane wyłącznie blankiety, przygotowywane w drukarni policyjnej.

* **Sesya rzemieślnicza.** Jutro o 4-ej po południu w jednym z lokali hotelu słowiańskiego, odbędzie się sesya półroczna obrachunkowa zgromadzenia subjektów jubilerskich, złotniczych i grawerskich.

* **Na roboty ziemne** na cmentarzu brudnowskim oraz na przebudowanie parkanu drewnianego, okalającego tenże cmentarz, magistrat wyznaczył 3,012 rs. 50 kop. od tej sumy bowiem rozpocznie się licytacya po jutrze w sali magistratu.

* **Z robót miejskich.** Prowadzone od kilku dni przy ulicy Dzielnej roboty kanalizacyjne, zostały wczoraj całkowicie ukończone.

Jednocześnie rozpoczęto układanie rur wodociągowych przy ulicy Dzielnej, na przestrzeni od rogu Dzielnej do Nowolipek.

* **Z Lutni.** Przy współudziale pani Heleny Hohedlinger z domu Lechowicz, pianistki, oraz panny Józefy Szlezygierówny, artystki opery, odbył się wczoraj w salach redutowych, pierwszy w bieżącym sezonie, koncert sympatycznej „Lutni.“

Obszerny salon zapełniła publiczność wyborowa, która też wychodząc z koncertu, wynosiła ze sobą najprzyjemniejsze wrażenia.

* **„Warszawskij Dniewnik“** pisze:

Na linii kolei warszawsko wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej, większość szlabanów i baryer przejazdowych pomalowano na kolory biały i czarny, podczas gdy poprzednio używano także i koloru pomarańczowego, który dopełniał w ten sposób barwy państwowe.

Podobne zapomnienie jest niewłaściwem, kolory bowiem biały i czarny są barwami państwowemi cesarstwa niemieckiego.

* **Z tygodnia.**

W poniedziałek—szewckie święto
Robi majster...!
Precz odrzucił szydło, dratwę,
Ćwieki, klajster!...
Stare Miasto i Zapiecek
Życiem wre!...
Bo pan majster grosze puszcza
W grubą grę!..

* *
*

Wtorek—całkiem—nieszczególny
Był w Warszawie...
Deszcz rzęsisty lał przez dobę
Całą prawie.
Słychać było wyrzekania,
Nawet—płacz!...

---

szczegóły okropnej nocy, którą w zamku wyszyńskim przepędziła.

W miarę jak epizody owego wypadku grupowały się w jej myśli, oblicze dziewicy tchnące dotąd upojeniem miłości, przybierało wyraz ponury i złowieszczy, oczy jej jasne, urokiem szczęścia promieniejące, zabłysły złowrogo, na pogodne czoło zbiegły fałdy zwątpienia i grozy, usta zadrgały konwulsyjnie...

Julian nigdy owej ukochanej w podobnym stanie nie widział.

Przerażony tym objawem chorobliwego stanu duszy, nie śmiał jej przeczyć, nie znalazł odpowiednich wyrazów na zbicie chłodnemi wyrazami rozsądku porywów dzikiej fantazyi—bo jakież rozumowanie zdolnem jest ostudzić podnietę rozgorączkowanych myśli.

Odprowadziwszy dopiero Zofię, wyjawił pani Z*** i br. G*** swoje obawy, lecz tak matka jak i opiekun uspokoili go.

— Córka moja — rzekła pierwsza — podlega łatwo postronnym wpływom zbyt bujnej imaginacyi. Wrażliwa jej natura przyswaja sobie bezwiednie utwory własnej wyobraźni, ale to usposobienie pochodzi jedynie z nerwów, i mam przekonanie, iż upływający czas złagodzi je i usunie.

— Tymbardziej gdy miłość doda marzycielce nowego bodźca do wejścia na drogę rzeczywistości. Od ciebie panie Julianie głównie zależy wyprowadzenie mej pupilki z zaczarowanego koła złud i fantazyj: Zakochani bywają zwykle najlepszymi lekarzami na podobnego rodzaju choroby.

Uspokojony powyższemi słowami młodzieniec, przyznał im słuszność, tymbardziej, że i jego narzeczona nie popadła już więcej w ów stan egzaltacyi i zdawała się zupełnie zapominać o przyczynach, jakie ją do chwilowego rozdrażnienia pobudziły.

Nadchodziła też pora wyjazdu w rodzinne strony.

Szwajcarya, ów kraj rozkoszy dla wielbicieli cudów przyrody, był im podwójnie drogim jako wspominek najmilszej w życiu chwili. Tu nastąpiło ich spotkanie, tu po raz pierwszy poczuli w sercach swych zobopólną miłość, tu wreszcie losy obojga utrwalonemi zostały; wrażenie nawet strasznego niebezpieczeństwa przez jakie przeszli, miało dla nich niewypowiedziany urok, ono bowiem wpłynęło głównie na poznanie się i zbliżenie dwóch oddanych sobie istot.

Chociaż więc chwila powrotu do kraju dawała im nadzieję rychłego urzeczywistnienia najgorętszych pragnień serca, żegnali niebotyczne Alpy, jako miejsce błogich pamiątek i pełnych czaru wspomnień.

Kilka miesięcy upłynęło od chwili powitania stron rodzinnych. Konieczne przygotowania do mającej się odbyć uroczystości, dopełnienie niezbędnych form, zajęły młodzieńca, wszelki zaś pozostały czas poświęcił narzeczonej.

Do dóbr pani Z*** w gub. Podolskiej gdzie mieszkała wraz z matką jego ukochana, zajeżdżał często. Ile razy Zofia usłyszała brzęk dzwonków pocztowych, uczucie niewypowiedzianej rozkoszy napełniało jej serce — miłość bowiem dla Juliana wpływała zbawiennie na dotychczasowe usposobienie młodej dziewicy. Daleka od poddawania się czczej złudzie wybujałej fantazyi, żyła rzeczywistością. Blade dawniej oblicze zakwitło rumieńcem zdrowia, zamdlone spojrzenie nabrało blasku, a odcień smętnej tęsknoty znikł z wypogodzonego czoła.

Wydocznie miał słuszność opiekun mówiąc, iż miłość najlepszym bywa lekarzem na wszelkie nerwowe cierpienia. Jedna tylko okoliczność stawała na przeszkodzie rychłemu spełnieniu ich życzeń, a tą był atak pedagry hrabiego G***, który przeciągając się nad miarę odwlekł dzień ślubu. Zbyt on kochał swoję pupilkę, zbyt wiele dał dowodów życzliwości dla całej rodziny, ażeby tyle ważna uroczystość, mogła mieć miejsce bez niego; oczekiwano więc z łatwą do pojęcia niecierpliwością przybycia hrabiego, tymczasem tygodnie mijały, a bolesna choroba niepozwoliła mu przyjechać.

W końcu pani Z*** odebrała z Kaliskiego list, w którym dotknięty niemocą starzec donosił o zupełnej niemożności odbycia tej dalekiej podróży.

Wiem ile zależy młodej parze — pisał — na uskutecznieniu tak gorąco oczekiwanych zamiarów, wiem również, iż niechcieliby wstąpić na nowę drogę życia bez mojego błogosławieństwa, dlatego też proszę was wszystkich do siebie: niechaj uroczystość ślubna odbędzie się w Wyszynie.

Nie podobna było odmówić tej prośbie, po dopełnieniu zatem niektórych zmian w uczynionych dotąd przygotowaniach, pojechano do rezydencyi hrabiego.

Jeżeli pani Z*** miała jeszcze jakie obawy o zdrowie swojej córki, to takowe musiałyby ustać w chwili przybycia do znanego nam z początkowej narracyi pałacu. Zofia zajęta rozmową z narzeczonym, nie dała niczem poznać, że ta

Ludek kichał wciąż okrutnie
Apsik!... Atssi!...
* * *
Przykrą wielce dla warszawian
Była—środa!...
Na ulicach—błoto grząskie
Po pas—woda!...
Pustki straszne na koncercie
Bo kto żył?
Przed ulewą mknął do domu
Co miał sił!...
* * *
W czwartek znowu—rozpacz wielu
Ogarniała...
Palić w piecu—już niejedna
Z matek chciała..
Żydkom w „kuczkach" młodym, starym,
Marzły nosy!...
Darli się też przez dzień cały—
W Niebo-głosy!...
* * *
W piątek—ciepło jak wiosenne
Zgiełk na mieście!...
Na koncercie trzeba w „Lutni"
Być niewieście!...
W październiku—dzień pogodny,
Toż to—sysk,
To też w sali, było tłumno
Nawet ścisk!...
* * *
Dziś—sobota!... pisać o niej
Trudno zgoła!..
Co się stanie?... któż przewidzieć
Rano zdoła?
Może słońce grzać nam plecy...
A nuż... deszcz!...
Brrr!... na samą myśl o słocie—
Czuję—dreszcz!...

Carlo.

---

* **Na wystawę starożytności nadesłali dziś:** p. Antoni Daszewski z gub. Siedleckiej, szkatułę, skórą krytą z żelaznym „à jour" okuciem z XVI w. p. Narzymski Stanisław, tabakierkę szklaną i miniaturę w srebro oprawną z XVIII w. p. Stanisław Siennicki, wielki klucz żelazny, roboty „rococo" od skarbca z XVI w., łańcuch żelazny z XVII w., z dawnego klasztoru Kartusów w Gidlach i duży klucz z końca XVII w. Ks. Władysław Siarkowski z Kijów pod Pińczowem, pas połowiczny paschalisowski, kielich srebrny w stylu gotyckim z napisem „Georgius Archidiakonus Lublinensis hoc opus fecit anno 1480," oszacowany na 500 rs. i pieczęć z XVIII w. b. kolegiaty Pileckiej; p. Hieronim Nieszkowski, makatę wschodnią, litą złotem z XVII w. p. Wanda Karpińska, zegar z markaterya i bronzami z czasów Ludwika XV, pamiątka po ks. Józefie Poniatowskim, wreszcie ks. Łasicki, prałat kolegiaty Łowickiej, krzyż cedrowy z napisami greckiemi z X go w., lichtarz srebrny renesansowy włoski z XVI w., Chryzmał kardynała Radziejowskiego z 1702 r., portret biskupa Szembeka, wreszcie cztery ornaty.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10; wczoraj w południe ciepła stopni 14.

Odebrane łupy. W wydziale śledczym znajdują się następujące przedmioty, odebrane od osób podejrzanych: 2 szpady, 23 książek rozmaitej treści, sakwojaż czarny, przyrząd do czyszczenia rewolwerów, mydelniczka cynowa, czapka okrągła. rzemienie do bagażu, 22 naboje rewolwerowe, zamek z kluczem, pudełko z instrumentami chirurgicznemi, trzy brzytwy, lewarek do rwania zębów, dwa syfony, nożyce wygięte i 5 sztuk obcęgów.

Kradzież marek. Policya zajęta jest poszukiwaniem niejakiego Lewinsona, który skradł 2,812 marek pruskich z kantoru Rothmila i zbiegł.

Wysłano za nim listy gończe.

Odbicie złodziei. Wczoraj z wydziału śledczego w ratuszu, transportowano kilku złodziei, którzy odsiedzieli wyrok, do Grójca na pobyt.

W pobliżu wsi Ochota, na stróżów konwojujących napadło kilkunastu łotrów, krzy uwolnili złodziei.

Byli to: Michał Roczke, Władysław Świderski, Stanisław Kraszewski, Kazimierz Telenga, inaczej przezywany Józefem Zaborowskim i Teodor Mikulach.

Policya śledcza usilnie poszukuje tak samych napastników, jak i odbitych złodziei.

Nagła śmierć. Właściciel majątku Babice, gminy Bliżne pod Warszawą, Kwiryn Cholewiński nagle zmarł.

Śledztwo zarządzono.

Smutny wypadek. Przed kilku dniami piesek pokojowy pokąsał 4 letniego syna obywatela z Siedleckiego p. Henryka de Rosenwerth.

Po kilku godzinach, zauważono w psie pewne niepokojące objawy i przywieziono go na obserwacyę do lecznicy p. Kotlubaja.

Ten ostatni zauważywszy oznaki zdradzające wodowstręt u psa, zalecił pokąsanego chłopczyka odesłać na kuracyę do d-ra Bujwida, że jednak nie ma tegoż w tej chwili w Warszawie, p. de Rosenwerth, postanowił udać się z synem do Pasteura.

Odnaleziony. We wczorajszym numerze „Dziennika" podaliśmy wiadomość o zagadkowem zniknięciu Nemezyusza Gralińskiego z pod nr. 56 przy ulicy Śliskiej. Obecnie zaznaczamy, że Graliński z powołania czeladnik piekarski, rzeczywiście nie był w mieszkaniu przez cztery dni, ale powrócił, znalazłszy sobie miejsce w piekarni na Starem Mieście.

Uszkodzony tramwaj. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem wagon dążący z Leszna, na rogu Bielańskiej i Tłomackiego wyskoczył z szyn i osiadł na bruku.

Jak się okazało, przyczyną wykolejenia się było pęknięcie osi.

* **Z powiatu Żytomirskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Do wsi Szwajkówki przybłąkał się niewiadomo zkąd łoś. Otoczony przez włościan, nie mając gdzie uciekać, rzucił się do rzeki „Gniłopiat" — i tu jednak nie dano mu spokoju. Na łódkach zaczęli go ścigać włościanie i służba z młyna p. Mirowicza, tak, że biedny łoś zmuszony był płynąć ciągle przy brzegu. Jeden ze znajdujących się w łodzi, człek śmielszej znacznie natury, wskoczył łosiowi na grzbiet i przypłynął na nim do samego brzegu, tu zaś zarzucił pas na rogi odurzonemu zwierzęciu i w ten sposób zaprowadził je do zabudowań p. Mirowicza, gdzie się znajduje.

A. V.

* **Dramat rodzinny.** „Gazeta Lubelska" pisze: Dzierżawca folwarku Latyczyn w ordynacyi Zamoyskich, Władysław Świderski, miał się ożenić z panną K., rodzice której zamieszkują stale w Majdanie Księżopolskim w powiecie Biłgorajskim, siedlisku zarządu kluczowego ordynacyi.

W dniu przeznaczonym na ślub, czyli w dniu 6 b. m. narzeczony z całą swą rodziną jako to: matką, braćmi i siostrami przybył do Majdanu, gdzie przygotowano się do wyprawienia dość sutego wesela.

Jakieś układy pieniężne trwające między panem młodym i jego rodziną, przyprowadziły go widocznie do rozpaczy, albowiem kiedy się zbliżał czas ślubu, wybiegł w ubraniu balowem z domu rodziców swej narzeczonej i nie pokazał więcej, pozostawiwszy konie w Majdanie.

Kiedy nie przybywał długo, ojciec panny młodej ogłosił zebranym, że z powodu niezależnych okoliczności, ślub się nie odbędzie, prosił jednak zebranych gości, aby się nie rozjeżdżali i bawili wesoło.

Muzyka zagrała, wesołe pary puściły się w pląsy i ochocza zabawa przetrwała do rana, pomimo, że pan młody się nie pokazał wcale; nikt go też nie szukał.

Część gości już się rozjechała z rana, gdy dano znać do państwa K., że niedoszły ich zięć leży bez życia pod cmentarzem. Udali się więc wszyscy we wskazane miejsce i tu ukazał się im straszny widok.

Świderski z poderżniętem gardłem, w ślubnem ubraniu, spoczywał pod wrotami cmentarza.

Jak widać z przeprowadzonego na miejscu śledztwa, nieszczęśliwy człowiek poderżnął sobie gardło scyzorykiem, skutkiem czego mocno się zranił, ale życia jeszcze nie odebrał. Tarzał się więc po piasku, łaził koło cmentarza na czworakach, aż wreszcie z bólu i rozpaczy postanowił zadać sobie cios stanowczy. Ów cios drugi, w gardło, był tak silnym, że scyzoryk się złamał, ostrze znaleziono z jednej strony trupa, obsadę z drugiej.

Kiedy narzeczony tarzał się we krwi i oddawał ostatnie tchnienie, zebrani goście najlepiej się bawili, urządziwszy tym sposobem wesołą stypę pogrzebową...

Z różnych stron.

× **Wrażliwi czytelnicy.** „Kölnische Volkszeitung" drukowała niedawno wielki romans, który nie zakończył się ślubem, bohaterowie bowiem nie mogli się porozumieć i postanowili się rozejść. Otóż czytelnicy tej gazety wzięli tak dalece sprawę tych dwojga istot do serca, iż poczęli zasypywać redakcyę listami, żądając dalszego ciągu i pożenienia bohaterów. Co było robić? Redakcya więc wpadła po rozum do głowy i w rubryce ślubów ogłosiła *in optima forma*, iż dnia tego a tego, w takim a takim kościele, zawarty został związek małżeński między p. X. a panną Z. (nazwisko bohaterów). Wrażliwi czytelnicy odetchnęli — i wszystko jest w porządku.

---

miejscowość tyle dla niej pamiętna doznanemi wrażeniami, zachowała w umyśle młodej dziewicy poprzednią swą grozę; owszem przeciwnie, wszystko, począwszy od błyszczącego wyrazem szczęścia spojrzenia, aż do wesołego uśmiechu, tchnęło w dziewczęciu radością, rozkoszą i zapomnieniem o wszelkich troskach codziennego życia.

— O tak, miłość ją uzdrowiła! szeptała do siebie uradowana matka, patrząc na ożywione oblicze swego dziecięcia.

Hrabia powitał serdecznie drogich gości. Cierpienia jego o tyle zmniejszyły się, że mógł bez wysiłku przyjąć udział w poufnej pogawędce; wprawdzie nie wstawał jeszcze z fotelu, to jednak nie stanowiło żadnej przeszkody, ażeby nie mógł uczestniczyć przy ślubie, który miał się odbyć w pałacu kaplicy.

Staraniem troskliwego opiekuna wszystko wśród starożytnej siedziby Gurowskich, uległo radykalnemu przeobrażeniu, przeistoczono rozkład mieszkań, usunięto dawne portrety i przypominające legendowych bohaterów zbroje—obraz zaś przedstawiający spotkanie towarzyszów broni, został wyniesiony do dalszych mniej uczęszczanych części pałacu.

Skutkiem zmiany miejsca, w którem miał się odbyć obrzęd ślubny, należało poczynić niejakie starania, i tym sposobem naznaczony poprzednio termin uległ pewnej zwłoce.

Czas oczekiwania tyle pożądanej dla zakochanych chwili, zapełnionym został to przechadzką po wspaniałym parku, to wreszcie przesiadywaniem pod cieniem drzew ogrodowych. Młoda para znalazła zawsze coś sobie do powiedzenia, wymiana bowiem myśli przychodzi z łatwością, gdy dwie istoty stworzone dla siebie, dzielą się swemi uczuciami, a wszedłszy na tor marzeń, nadziei, zachwytów, bujają w krainie szczęścia, niezaćmionej żadną chmurką smutku, troski lub zaniepokojenia.

Takie było położenie osób do niniejszej historyi wchodzących, gdy pewnego wieczoru Zofia po zajmującej rozmowie z narzeczonym, pożegnawszy matkę i opiekuna, dążyła do pokoju, który w pałacu zajmowała. Rozmarzone dziewczę doznanemi wrażeniami, stąpało zwolna przez długi krużganek nie zważając na obrany kierunek i dopiero gdy minął pewien przeciąg czasu, spostrzegła, że znajduje się w przeciwległej części gmachu.

Zdumiona swoją nieuwagą chciała powrócić, lecz wśród labiryntu mnóstwa korytarzy, zgubiła drogę.

Zapadła noc nie pozwoliła jej przy pomocy ostatnich brzasków słońca rozróżnić położenia owej miejscowości, a podręczna lampka, jaką w swej dłoni niosła, słabe tylko i niepewne rzucała światło do koła. Zatrzymała się na chwilę, nie wiedząc w którą stronę wypadnie jej obrócić swe kroki, gdy nagle wśród czarnego tła nocnych mroków, ujrzała rzecz wstrętną!

Przed nią stał Jan Chryzostom Bończa. Odkryta przyłbica rycerza pozwalała widzieć jego twarz bladą, trupią, okropną; wyciągnięta naprzód ręka zdawała się przyzywać nieszczęśliwą ku sobie...

Był to ów legendowy obraz wyniesiony z rozkazu hrabiego w najodleglejsze skrzydło pałacu. Dziwnym zbiegiem okoliczności, świetlany promień gorejącej lampy padał wprost na ohydną postać, zostawiając w cieniu inne przedmioty.

Skutkiem podniecenia wyobraźni biedne dziewczę zdawało się słyszeć, jak z ust widma wyszły następujące wyrazy:

— Chodź! chodź! chodź!

Zimny dreszcz przebiegł po jej żyłach.

— Chodź najdroższa! powtórzył głos.

Przerażona patrzyła wciąż nie mogąc słowa przemówić.

— Czyliż mnie nie poznajesz? jam twój narzeczony.

— Precz odemnie, niechaj cię widzieć! krzykiem przejęta doprowadzona do szału trwogą, Zofia.

Tymczasem straszne widmo postąpiło ku niej.

— Musisz iść! — zawoła rozkazującym tonem — tyś moją, ty do mnie należysz, nic nas rozłączyć nie zdoła!

I okutą w stal prawicą chwycił na wpół omdlałą.

Uczuła jak zgniły powiew mogilnej pleśni owiał ją swem zatrutem tchnieniem...

Wśród cieniów nocy rozległ się rozdzierający krzyk:

— Julianie! matko! ratujcie!

Poczem nie zdolna przenieść dłużej straszliwej kaźni, padła zemdlona na ziemię.

(Dokończenie nastąpi).

× **Skuteczne lekarstwo.** Pewien angielski pastor w Cornwallu gniewał się niezmiernie o to, że pobożni, obecni w świątyni, obracali się za każdym razem ku drzwiom, gdy ktoś ze spóźniających się wchodził. Pewnej niedzieli zatem, wszedłszy na kazalnicę, rozpoczął od następującej przemowy: „Kochani bracia! Widzę ze smutkiem, że w nabożeństwie przeszkadza wam usprawiedliwiona zresztą ciekawość, a mianowicie: kto też po was jeszcze do kościoła przychodzi? Otóż, aby tego uniknąć, każdego, kto się spóźni, będę wam wymieniał z imienia i nazwiska, a wy siedźcie spokojnie i nie odwracajcie głów waszych.“ Poczem rozpoczął kazanie. Wkrótce jednak obecni w kościele usłyszeli następujące zdanie: „Gdy się to już stało... farmer Stubbins z żoną i córką .. gdy się to stało...“ Stubbinsowie usiedli przerażeni, a kazanie potoczyło się dalej. Po chwili historya się powtórzyła: „Tak więc ów kraj, płynący miodem i mlekiem, zawojowali... Samuel Curtis i Wiliam Diggle...“ Zawstydzona gmina słuchała kazania z natężoną uwagą, a pastor przerywał je sobie od czasu do czasu, wymieniając wchodzących, z których każdy stawał czemprędzej w kąciku lub siadał w ławce cichutko. Skuteczne to lekarstwo popsuła jednak parafianka, pani Simons Gdy bowiem dama ta weszła, a pastor zawołał w zapomnieniu: „Pani Simons z pod „Czerwonego Lwa“ w nowym kapeluszu,“ wszystkie kobiety, jakby na komendę, odwróciły się ku drzwiom.

× **Książe Bismarck** nie jest zbyt wielkim zwolennikiem teatru. Gazety berlińskie obliczają właśnie, iż od czasu jak piastuje urząd ministra pruskiego, nie widziano go w teatrze więcej, jak dwanaście razy — i to zawsze tylko na nadzwyczajnych przedstawieniach galowych. Około roku 1860 ukazywał się Bismarck częściej oczom widzów teatralnych, szczególniej zaś lubił wówczas uczęszczać do teatru „Wallnera“. Pewnego razu pojawił się tam wraz z Beustem, późniejszym ministrem i kanclerzem austryackim. Obaj bawili się wówczas wybornie na monodramie p. t. „Nowa bluetka“, wykonanym przez aktora Helmerdinga, który pociesznie opowiadał kłopoty dyrektora teatru. Od roku 1865 Bismarck prawie zupełnie przestał do teatrów uczęszczać, albowiem w ciągu tego czasu widziano go tylko dwa razy: dnia 11 czerwca 1879 r. (przedstawienie z okazyi złotego wesela pary cesarskiej) i obecnie dnia 11 października 1889 roku (wielkie galowe przedstawienie). W obu tych razach, kanclerz pojawił się w wielkim uniformie generalskim i siadał w tak zwanej „małej loży“, zakryty przed natrętną ciekawością widzów.

× **Janek Rozpruwacz** znów się odezwał. Prezes komisyi czujności, która się utworzyła od roku w Whitechapel, celem odnalezienia śladu mordercy kobiet, otrzymał list podpisany „Janek Rozpruwacz,“ w którym piszący oznajmia, iż nie popełnił jeszcze ostatniego morderstwa, ale 18-go października zabierze się na nowo do roboty, dlatego też komisya powinna się mieć na baczności. Ciekawa też rzecz, czy uda się kiedykolwiek policyi londyńskiej wykryć sprawcę tych ohydnych zbrodni.

× **Przezorna mama.** Do jednego z większych miast niemieckich przybyła w tych dniach na dłuższy pobyt matka z córką i stanęły w hotelu, a gdy poproszono je o wpisanie się do książki przyjezdnych, mama pod nazwiskiem dodała:

„Żona kupca z córką panną (lat 19-cie, 20,000 marek posagu, włosy jasne, nosek zadarty, dołki w policzkach, żadnych wad fizycznych, ani znaków szczególnych).“ To się nazywa przezorna mama.

× **Fatalizm narzeczonej.** We wsi Idzest na Bukowinie, otruła się w tych dniach znana w całej okolicy z urody 19-to letnia córka wieśniaka Aleksandra Nataziaki, Magdalena. Powodem do rozpaczliwego kroku był fatalizm, jaki piękną dziewczynę ścigał. Chłopcy z okolicy szaleli za nią i coraz oświadczał się któryś o jej rękę. Skoro tylko jednak dziewczyna przyjęła oświadczyny, zdarzało się zawsze zajście, która stawało na przeszkodzie ślubowi. Pierwszy narzeczony zmarł nagle na krótki czas przed weselem; czterech następnych zabrano do wojska, dwóch utonęło przypadkiem; jeden, jak się wykazało, miał już żonę w Besarabii, a dwóch cofnęło się z powodu małego posagu. W ten sposób dziewczyna wciągu krótkiego życia swojego była dziesięć razy zaręczona. Przed kilku tygodniami oświadczył się jej jedenasty konkurent, wesele miało się odbyć na wiosnę, gdy naraz narzeczony potajemnie wywędrował ze wsi. Opuszczona dziewczyna, doprowadzona do rozpaczy tem niepowodzeniem odebrała sobie życie, nie czekając na dwunastego narzeczonego, któryby może nareszcie poprowadził ją do ołtarza.

NEKROLOGIA.

† W dniu 21 b. m., to jest w poniedziałek, odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefy z Dehnelów i Piotra **Dembińskich**, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 9 ej zrana, na które pozostający rodzice ś. p. Józefy, zapraszają krewnych i życzliwych. 2124

† Ś. p. Elżbieta z Frąckiewiczów **Kuczyńska**, żona werkmajstra ślusarskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona śś Sakramentami, zakończyła życie w dniu 18 października 1889 r., przeżywszy lat 32. W głębokim smutku pozostały mąż z jedynem dziecięciem, oraz rodziną zmarłej, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dniu 20 b m., t. j. w niedzielę, o godz. 9-ej rano, w kościele Wszystkich Świętych (na Grzybowie), a następnie na wyprowadzenie zwłok, w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 1 ej i pół po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Kwiryn **Cholewiński**, właściciel dóbr Babice, przeżywszy lat 55, zmarł w Babicach dnia 17 października 1889 r.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra w dniu 20 b. m., to jest w niedzielę, o godzinie 3 ej i pół po południu na cmentarz Powązkowski.

Nabożeństwo żałobne, odprawi się w poniedziałek dnia 21 b. m. w górnym kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej rano.

† Ś. p. Michał Benon **Ferencowicz**, artysta-malarz, zakończył życie dnia 18-go b. m., przeżywszy lat 27.

Nabożeństwo żałobne odbyć się ma w kościele Narodzenia Najśw. Panny Maryi przy ulicy Leszno w niedzielę, to jest dnia 20 b. m., o godzinie 9-ej i pół zrana, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie 4 ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Za duszę ś. p. Zuzanny z Kiedrzyńskich **Geneli**, zmarłej dnia 3-go października r. b. w m. Koniecpolu, odprawione będzie w kościele Przemienienia Pańskiego (Pokapucyńskim) przy ulicy Miodowej, w dniu 21 października, to jest w poniedziałek, nabożeństwo żałobne o godzinie 10-ej zrana.

† W dniu 20-ym października r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 9 ej zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta, za dusze ś. p. Heleny i Karola **Pawlikowskich**, a to z legatu przez niegdy Helenę Pawlikowską uczynionego, o czem rektor kościoła Powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia“** (4886) czytamy: Pan Crispi na jakimś bankieciku w Palermo, wypowiedział mowę, w której obszedł się bez żadnej ceremonii nie tylko ze współczesnemi, dobrze znanemi faktami politycznemi, ale i z samą historyą nawet. Pan Crispi jest bo tego przekonania że dla obrony własnej, wolno się jest uciekać do najbezczelniejszego choćby kłamstwa.

Pan pierwszy minister włoski dowodził, że nie jest wcale odpowiedzialnym, za dzisiejsze fatalne położenie ekonomiczne kraju, a jego polityka międzynarodowa—nie jest bynajmniej niewolniczem czołganiem się u nóg Niemiec. Pan Crispi popierał argumentacyę swoję tem, że Włochy znoszą się z innemi mocarstwami, jako równy z równym, że cesarz Wilhelm II, był w Rzymie „w charakterze przyjaciela“ a nie rozkazodawcy (?!). Włochy chcą być silne, dla tego szukają związków z silnymi— nie chcą też być narażone na napad.“ Teraźniejsza polityka gabinetu kwirynalskiego „jest konieczną dla potęgi i istnienia Włoch.“

Wszystko to niezmiernie jest ciekawe, ale najciekawszem to, co p. Crispi prawił o świeckiej władzy Papieży. Zupełnie zapomniawszy, albo też kłamiąc zapomnienie, że historya starożytnego Rzymu do czasu ukazania się papieży w charakterze monarchów świeckich, nie ma nic zgoła łącznego ze współczesnemi dziejami Italii, p. Crispi utrzymywał, że władza świecka papieżów była tylko—„epoką przechodnią w historyi Rzymu,“ z czego wypływa naturalnie wniosek, że obecna dynastya sabandzka, prawa swoje do posiadania wiecznego miasta, przyjęła bezpośrednio od..... Cezarów rzymskich!...

To coś zupełnie nowe, coś co przypomina owa sławetne podręczniki historyczne francuzkie, w których za Ludwika XVIII i Karola X, nie wspominało się ani słówkiem o pierwszej rewolucyi francuzkiej, i w których Napoleon „Buonaparte“, przedstawianym był jako „konstabl króla francuzkiego.“

Trudno jest zaiste uwierzyć, czy pan Crispi wygłaszał swoję mowę w normalnym stanie ducha. Ludzie przekonani o swej prawości, nie uciekają się do tak nędznego fałszowania prawdy historycznej i współczesnej, nie wpadają w takie sprzeczności, jak: że Włochy poszukują związków z silnymi, dla tego, iż same są silne, i że włosi powinni mu być wdzięczni za to, że cesarz Wilhelm przybył do Rzymu „w charakterze przyjaciela nie zaś władcy, rozkazodawcy...“

P. Crispi dowodził także, że przymierze z Niemcami i Austro-Węgrami jest dla Włoch niezbędnem, bo inaczej Włochy stawszy się państwem wielkiem, znalazłyby się odosobnionemi. Zdrowo myśląca część narodu włoskiego, nie uwierzy temu przecie. Wiadomo włochom dobrze, że dla ojczyzny ich dostępnemi były zupełnie inne przymierza, zupełnie inne kombinacye polityczne i że dzisiejsze zawieszenie się Italii u ogona dwóch sojuszników potężnych, jest po pierwsze, nie takim wielkim zaszczytem, a powtóre, może łatwo doprowadzić do tego właśnie „odosobnienia,“ którego tak się pan Crispi obawia.

Najzupełniej niepotrzebnie, a z widoczną dla siebie krzywdą, rząd kwirynalski postępowaniem swojem ściąga na siebie niezadowolenie Francyi i Rosyi, nie zastanawiając się wcale nad tem, że nie jest bynajmniej niemożliwym taki zwrot wypadków, gdy oba wspomnione państwa postawią Włochy w położeniu bardzo trudnem, samą tylko obojętnością swoją w kwestyi zwrotu Rzymu Papieżowi, w kwestyi zwrotu, zaprojektowanego przez jedno z mocarstw, zmuszonych zapewnić sobie poparcie poddanych swoich katolickich.

Co do odpowiedzialności za ekonomiczną ruinę Włoch, to ta spada całkowicie i wyłącznie na ministeryum p. Crispi, jawnie nieprzyjazne Francyi i z lekkiem sercem trwoniące ogromne sumy, na wzmaganie zasobów wojennych kraju, który sam tego wcale nie potrzebuje, a robi to co robi na rzecz Niemiec i Austro-Węgier.

* **„Nowosti“** podają szczegóły dotyczące założenia szkoły politechnicznej w Petersburgu. Projekt ten opracowany został przed kilku laty, obecnie zaś zajmie się nim zjazd techników.

„Konieczność założenia nowej wyższej szkoły technicznej,—pisze gazeta, wypływa przedewszystkiem z tego, że wciąż wzrastająca liczba młodzieży, kończącej średnie zakłady naukowe, nie znajduje dla siebie miejsca w istniejących dotychczas wyższych szkołach fachowych. W roku np. 1883, ukończyło siódmą klasę szkół realnych 1,215 uczniów; z tych podało prośby do instytutu technologicznego 625, podczas gdy miejsc wakujących było 100. Następne lata pod tym względem były jeszcze gorsze. Można bez błędu przyjąć, że rocznie przeciętnie 500—700 uczniów szkół średnich nie dostaje się do zakładów wyższych z powodu braku miejsca. Tymczasem przemysł krajowy wymaga coraz więcej uzdolnionych specyalistów. Zresztą wiadomo jest powszechnie, że nie wszystkie zakłady wyższe techniczne przygotowują odpowiednio *praktycznie* wykwalifikowanych techników.

„Nie myślimy krytykować istniejących szkół technicznych — piszą dalej „Nowosti“— chcemy jednak zwrócić uwagę na jeden jeszcze, zaniedbany dotychczas typ szkoły fachowej.

„W szkole technicznej zamierzano prowadzić trzy lata kurs teoretyczny — a rok praktyczny, przyczem słuchacze byliby obowiązani przepędzać wakacye w ciągu całego swego pobytu w szkole przy budowie kolei żelaznych, w fabrykach itd. Do każdego przedmiotu miał być wybrany odpowiedni podręcznik, lekcye zaś stanowiłoby tylko uzupełnienie i rozszerzenie zawartych w nim wiadomości, które każdy słuchacz winien gruntownie przestudyować w ciągu roku. Przy wykładzie zamierzano zwracać uwagę przedewszystkiem na zwięzłość, tak aby cały kurs mógł być ukończony w ciągu 8 miesięcy. Na egzamina zaś przeznaczono tylko dwa tygodnie. Sam sposób wykładu wedle projektu szkoły politechnicznej różni się wielce od ogólnie przyjętego.

„Projektodawcom chodzi o to, aby nadać wykładowi cechę pomocniczą obok samodzielnej pracy ucznia w laboratoryach i kształcenia za pośrednictwem książek. W ten sposób z 30—35 godzin, przeznaczonych tygodniowo na zajęcia, poświęcono godzin lekcyom 10 do 18; resztę miała zajmować praca w laboratoryach itp.“

NADESŁANE.

—o—

Zawiadamiam kogo to obchodzić może, że z zapowiadanem wydawnictwem Encyklopedyi powszechnej, drukarnia moja (Warecka 14) nic wspólnego nie ma.

Józef Sikorski.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Wiedeń 18 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Rumuński minister spraw zewnętrznych, Lahowary, odbył wczoraj całogodzinną konferencyę z hr. Kalnokym i powraca jutro do Bukaresztu.

Wiedeń 18 października. (*Tel. Ag. Pól.*) „Fremdenblatt“ donosi, że pożyczka bulgarska nie została dotąd zawartą w Wiedniu. Toczą się dopiero układy.

Wiedeń 18 października. (Tel. Ag. Pól.). Wspólne narady ministeryalne miały na celu pilne potrzeby kultu

ry wojskowej, gospodarczej i sądowej. Przedewszystkiem wzięto pod rozwagę żądanie węgrów, co do zmiany w nazwie armii wspólnej, następnie obradowano nad stosunkami handlowemi z Rumunią, w końcu nad sądownictwem konsularnem.

Wiedeń 18 październ. (Tel. Ag. Pół.). Z Budapesztu zapewniają, że gdyby Tisza w Wiedniu żądań węgierskich nie zdołał obronić, upadek jego byłby nieuniknionym.

Wiedeń 18 październ. (Tel. Ag. Pół.). Czasopismo „Belona," które zaczęło świeżo wychodzić, rozbierając istotę potrójnego przymierza, przychodzi do wniosku, że Austrya w przymierzu tem gra rolę puklerza, osłaniającego grzbiet Niemiec, że powinna ona raczej dążyć do wyrównania różnic, dzielących ją z Rosyą.

Paryż 18 paździer. (Tel. pr. D. D. W.). Książe Aleksander battenberski, spędziwszy całe popołudnie z księciem Ferdynandem koburskim, odjechał z powrotem do Gracu.

Potsdam 18 października. (Tel. Ag. Pół.). Cesarz i cesarzowa niemieccy wyjechali wczoraj o 11-ej wieczorem pociągiem nadzwyczajnym do Monzy.

Paryż, 19 października. (Tel. pr. „D. D. W.") Książe Fedynand Koburski wczoraj w teatrze „Vaudeville" spotkał się przypadkowo z królem Milanem i rozmawiał z nim dosyć długo.

Książe Ferdynand w sobotę uda się prawdopodobnie do Schenhouse.

Zaprzeczył on kategorycznie wszelkim pogłoskom o przypisywanym mu projekcie zaciągnięcia pożyczki i oświadcza, że jedynym celem jego podróży jest chęć odwiedzenia krewnych.

Odpowiedzi Administracyi.

— —

P. Ad. Mechow .. w Tomaszowie Rawskim. Nie odebraliśmy wcale tego listu.

Korespondencya prywatna.

—o—

C. D. E. Najmocniej proszę o odebranie z poczty drugiego listu poste-restante pod adresem co pierwszy. *R. L.*
2128.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Uczeń klasy II chłopiec zdolny, bardzo pracowity i prowadzący się wzorowo, nie ma funduszów na opłacenie wpisu szkolnego i udaje się o pomoc w tym względzie do tych co cenią oświatę.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 17 października:

Nr. 25 Młynarska, Komorowska Marya, mąż zmarł, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 31 Łucka, Użyczak Antoni, chory na oczy, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 84 Ogrodowa, Perchoń Julia, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych czworo.

Nr. 40 Złota, Wójcik Małgorzata, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Krochmalna, Ida Klaper, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 65 Nowolipie, Obrzydowski Jan, żona ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 10 Gołębia, Jaduchowska Stefania, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 5 Gołębia, Leja Bern, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 37 Pawia, Myo Paulina, wdowa ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 39 Miła, Fajga Lew, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 14 Praga Moskiewska, Jakowlew Apolonia, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 22 Szmulowizna, Marcinkowska Aleksandra, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 21 Mariensztad, Kalinowska Marya, wdowa ciężko chora, dzieci drobnych dwoje, matka stara.

Nr. 112 Nowa Praga, Podgórska Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

N. 116 Czerniakowska, Zagoździan Teofila, chora z mężem, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Artykuły żywności.

Chleb ciągle w jednej trzyma się cenie. Mięso wołowe, gatunki lepsze po 12—13 kop., rosołowe staniało o kopiejkę na funcie, płaci się kop. 10—11½. Polędwica 22½—25 kop. Ozór 60—99 kop. Para cynader 20—24 kop. Cztery nogi 50—80 kop. Cielęcina 13—16½ kop. Móżdżek kop. 15. Wątróbka kop. 30. Cztery nóżki 15—20 kop. Baranina 7—12 kop. stosownie do gatunku. Wieprzowina od szynki 12 kop. Schab 15—18 kop. Słonina 14—16 kop., solona 18—24 kop. Prosięta 50—150 kop. Zwierzyna. Sarna 12—16 kop. Zające 75—150 kop. Kuropatwy 50—60 kop. Jarząbki 30—45 kop. Przepiórki 30 kop. Głuszcze 100—160 kop. Cietrzewie 75 kop. Cyranki 30—35 kop. Dubelty 40—50 kop. Kwiczoły 25 kop. para. Drób: Kurczęta 25—35 kop. Kaczki 85—55 kop. Gęsi 75—120 k. Kury i koguty 35—15 k. Perliczki 50 kop. Indyczki młode 105—120 kop., stare 180—200. Indyki 300—400 kop. Gołębie 20 kop. Ryby żywe: szczupaki i karasie po kop. 30 funt. Liny i karpie 25 kop., węgorze 35 kop. Śnięte szczupaki, karasie i liny 15—20 kop. Karpie, leszcze i sandacze 15 kop. funt, łosoś rs. 1 funt. Śledzie 2—10 kop. Raki 85—130 kop. kopa. Nabiał: Masło bez soli 27½—40 kop. funt, solone kop. 30. Śmietana 30—35 kop. kwarta, śmietanka 15—25 kop kwarta. Mleko 7½—10 kop. kwarta. Serek 10—15 kop. Jaja rs 1.25 kopa, za parę po 4½ kop. Jarzyny: Kapusta 75—200 k. kopa, włoska 90—200 kop. Brukiew 120—150 korzec. Marchew 120—150 kop. korzec. Kartofle 135—150 kop. korzec. Buraki 150—180 kop. Pomidory 15—60 kop. kopa. Kalafiory 5—15 kop. sztuka. Owoce. Arbuzy 30—40 kop., wyborowe i duże 75—100 kop. Melony 50—100 kop. Winogron krajowych funt 5—15 kop., zagranicznych 25—80 kop. Gruszek funt 7½—25 kop. Jabłek 5—10 kop. funt. Śliwek 8 kop. funt. Duża solówka rs. 1, mała 60 kop.

Targi zbożowe.

Odesa, 17 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.		za pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	69	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Ceny bez zmiany, pokup słaby.

Wrocław, 17 października. Pszenica bez zm., biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 169—170 m., na dostawę: b. zm., na paźdz.-listop. 171 00 m., na listopad-grudzień 170.00 m., na kwiecień-maj 170 m.

Jęczmień 80—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70 00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 17 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz. listopad 84 75 m., kwiecień maj 194 50 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 165 50 m. kwiecień-maj 168.75 m.

Owies: paźd.-listop. 152 00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 65.40 m.

Wiedeń 16 paździer. Pszenica: wyżej, płacono za jesień fl. 8 c. 52, na wiosnę fl. 9 c. 05.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 63 za 100 kg.

Nowy-York, 16 paźdz. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85¼ c., paźdz. 84¾ c., grudzień 85½ c.

Kukurydza 89¾ c. mąka 2 d. 85 c. za bassel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 18 października.

Brak dowozów z powodu świąt u izraelitów.

Hamburg, 18 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 23¼ m. na listopad-grudzień 22 m, na kwiecień-maj 21½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 18 b. m. 1889 r.

Weksle.	Żądano	Płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,90	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,65	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,72	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,70	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe. (za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,90	—,—
„ „ „ „ małe	87,50	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,10	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
„ „ „ seryi 2	95,75	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,85	—,—
„ „ „ seryi 5	94,75	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych.	158,1
„ Zastaw. m. Warszawy	21,4
„ „ Łodzi	220,8
„ Likwidacyjnych.	144,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	125,8
„ „ 2-ej emisyi	46,2

Monety i Banknoty.

	n. ass.	n. niezn.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 5	(17) paździer.
Z Lublina	Ks. Woroniecki
Z Tewli	Zorzik
Z Kazania	Grass
Z Białostoku	Budkewicz i Ritela
Z Nieżyna	Zenger
Z Kercsy	A. Bernsztein
Z Pińska	Feigin u Berkmana
Z Petersburga	Cytadela
Z Szepetowki	Tantanowska
Z Petersburga	M. Zeidler
Z Granicy	Perewoszczykow
Z Petersburga	Rubinsztein
Z Petersburga	Andrejew
Z Dombia	Jeziorańska
Z Łowicza	J. Dudkiewicz
Z Łomży	Wł. Kisielnicki
Z Petersburga	Pułk Meinander
Z Mińsk. Gub.	Grünberg
Z Nowo Alekandryi	L. Krozhar

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 19 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faust" (występ p. Elisy Litta).

Jutro: „Coppelia" (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Skąpiec."

Jutro: „Serafina."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 18 maja 1889 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 8 klasy . . .	6 — r.	10 20 w
Osobowy 8 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w
Osob.-miej. 8 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 8 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w
Os.-miej. 8 kl do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 8 klasy	10 — w.	8 18 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsk -Petersburska.		
Pocztowy 8 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 8 klasy . . .	11 23 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w
Pocztowy	8 30 p.p.	9 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	3 25 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

Ważne dla pp. Myśliwych.

ANGIELSKI SZRUT HARTOWANY

ORYGINALNY

„CHILLED SHOOT"

w woreczkach pięcio-funtowych

POLECAJĄ

KRYSZTOF BRUN I SYN

w WARSZAWIE. 5G—2089

WAŻNE DLA DAM.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że w dniu 18 b. m. otworzyłem przy ulicy

Marszałkowskiej, Nr 114. róg Złotej

MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

pod firmą **S. LEVI**

który sowicie zaopatrzonym został, w wielki wybór **Żakietów, dolmanów palt** i wszelkiego rodzaju okryć damskich, podług najnowszych żurnali. Staraniem mojem będzie towar w najlepszym gatunku sprzedawać **po cenach nader niskich.** Wszelkie obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materyałów wykonywam w możliwie krótkim czasie z całą sumiennością. Z Szacunkiem **S. LEVI.**

2084

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine 2085

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38, w Warszawie.

Eliksir Amerykański

HIPOLITA MAJEWSKIEGO,

z uzdrawiających aromatycznych ziół, wzmacnia

Dziąsła i Zęby.

Do małego kieliszka letniej wody dolewa się 15—20 kropli eliksiru i tym płynem płucze się co rano usta. Wyrabia go **Warszawskie Laboratoryum Chemiczne.**

Cena flakonów kop. 75, rs. i rs. 1 kop. 50.

Dostać można w magazynach własnych Warsz. Labor. Chemicznego, 1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krak.-Przedm. Nr. 1, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki 31, oraz we wszystkich znaczniejszych składach Mater. Aptecz. i perfumeryi Rosyi i Europy.

2080

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

poleca wyroby z własnej Rektyfikacyi

przy ulicy Dobrej Nr. 18

a mianowicie:

Spirytusy, Alembiki i Wódki słodkie,

specyalnie zaś:

Dyrektorską gorzką i Regatówkę.

W powyższe wyroby zaopatrzone są sklepy własne, oraz pierwszorzędne Handle, Restauracye i Składy wódek. 9413—1978

MAGAZYN I FABRYKA

J. Wiedigera, Jubilera

№ 3 Nowo-Miodowa № 3

(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).

Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny nizkie.**

2068—1—G

Proch Myśliwski

z Fabryki Pułkownika Artyleryi B, J. Winnera w Petersburgu

jest o 12 stopni silniejszy od wszystkich innych u nas sprzedawanych i mniej brudzi.

Nabyć można jedynie u **JULJANA STAPF** w Warszawie, ul. Hr. Berga Nr. 2.

Tamże przyjmuje się wszelka broń do reperacyi. 1880

Nowo-otworzony

MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH

S. PRZEDZIECKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Hr. Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej, wprost Telegrafu.

Poleca Szanownej Publiczności świeżo wykończone: **Sukienki i Płaszczyki** dla panienek, **Garniturki fantazyjne, marynarkowe i Palta dla Chłopczyków na każdy wiek,** podług najnowszych żurnali; — oraz **Bluzki, Mundury i Szynele** dla uczni.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materyałów wykonywam podług **żurnali francuzkich spiesznie po nader umiarkowanych cenach.**

Zlecenia z prowincyi załatwiają się z możliwym pośpiechem.

Z POWAŻANIEM

2029 **S. PRZEDZIECKI.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyska № 29. 1646

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcyi na własnym i czyim fortepianie. Bednarska Nr. 6, mieszkania 42. 1698

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 8-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet, Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Krawieczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnych magazynierek. Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. 2015

Posady i prace.

Panny zdatne do staników potrzebne są do pracowni Diube. Nowy Świat Nr. 56. 2091

Potrzebna jest zaraz panna do maszyny, podręczne i uczennice do sukien. Ulica Pańska Nr. 18. mieszkania 9. 2114

Potrzebna panna do nauki prasowania bezpłatnie, umiejąca pisać. Nowiniarska Nr. 12. 2117

Do wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebny uczeń ul. Podwal Nr. 25. m. 8. 2128

Potrzebna zdolna maszynistka do bielizny. Elektoralna 9 m. 11. 2129

Młoda osoba może znaleźć korzystne zajęcie przy gospodarstwie na wsi Hoża 68. Stróż wskaże. 2130

Kupno i Sprzedaż.

Łóżko żelazne meblowe z materacem sprężynowym i włosiennym, używane, w dobrym stanie, oraz wózek dziecinny do sprzedania. Wiadomość u E. Dusoge. Nowy Świat Nr. 5. 2094

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam na nachnahme 1702

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty".** 1867

Szkatałki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Fortepian fabr. Bucholtza o 6-u oktawach do sprzedania za rs. 50 Formańska Nr. 8 m. 23.

Meble orzechowe zielonym adamaszkiem kryte, 6 krzeseł, 2 fotele, kanapa i stół do sprzedania za rs. 60 Furmańska Nr. 8, m. 23. 2126

Za rs. 20 jest do sprzedania maszyna Singera amerykańska do szycia krawieczczyzny, i Weler-Wilsona. Krochmalna 44, m. 7. 2125

Szynel do sprzedania ucznia gimnazyum filologicznego, na lat 18. Chłodna Nr. 40, m. 26. 10125—2127

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat 12, prócz gotowych robót przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. 1876

Najtańszy Zakład Tapicerski B. Szczygielskiego, Aleja Jerozolimska, róg Kruczej Nr. 81, dom Mierzwińskiego. 2072

Przyjmuję: strojenia, reperacye fortepianów, pianin; przerabiam i odnawiam takowe kompletnie. Specyalista do angielskich mechanik, kształcony za granicą. Wł. Nowicki. Leszno 47, m. 2. 2122

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie. Krakowskie-Przedmieście Nr. 73 000

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою, Варшава 7 Октября 1889 года.